Rok X^ty. Nr. 44.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta druga po Zielon. Świątkach,* dnia 1. Listopada 1846.

Religia.

Spowiedź sakramentalna.
(Dalszy ciąg.)

Dzień trzeci.

Sąsiad: W przeszłą niedzielę kazałeś mi Ksiądz Dobrodziéj dzisiaj przyjść do siebie; otóż jestem, i bardzom ciekawy usłyszeć, co téż Pismo święte o spowiedzi do ucha powiada; a to tém bardziéj, boć nie jedni powiadają, że ani w starym, ani w nowym testamencie nic wyraźnie o spowiedzi nie stoi. „Gdzie to napisano,“ odzywają się zawsze, „że się koniecznie trzeba Księdzu wszystkich grzechów spowiadać, aby dostąpić rozgrzeszenia! Bóg może i bez spowiedzi odpuścić grzechy; a że jest miłosierny, to téż zapewne i odpuści. Na co tedy niepokoić sumienie i niejakoś mu gwałt przez spowiedź zadawać.“ — Pleban: Taka to ich piosnka; gdy sobie inaczéj zaradzić nie umieją, to się pytają: a gdzie to napisano? jak gdyby, co tylko jest prawdą, musiało być koniecznie zapisane. Tymczasem przyjmują tysiące rzeczy, które nigdzie nie są zapisane. Gdzie to n. p. stoi wyraźnie napisane: że skoro się dziecko urodzi trzeba je ochrzcić! Gdzie stoi napisano, że jest zniesiony zakaz jedzenia zwierząt uduszonych? Gdzie to stoi w Piśmie św. napisano, żeby kobiety przypuszczano do stołu Pańskiego? i t. d. A przecież ciż sami i chrzcą dzieci urodzone, i jedzą smacznie ułowione kwiczoły, i żony swoje posełają do kommunii. Religia Jezusa Chrystusa nawet wprzódy była znana pomiędzy ludźmi i od wielu przyjęta, chociaż jeszcze o niéj ani słówka nie napisano, i do dziś dniaby była bez tego. — Sąs.: Nu, toćby na jedno wychodziło, co że Pismo święte nie jest potrzebne. — Pleb.: Bynajmniéj, my uznajemy Pismo święte za źródło, z którego czerpamy naszą wiarę, ale nie za jedyne źródło; obok niego stoi ustne podanie, czyli tradycya, z któréj przeszłéj niedzieli dowodziliśmy, i sądzę, że gruntownie, iż spowiedź do ucha od Chrystusa jest postanowiona. Na tém dowodzeniu wy i każdy Katolik, co zna naukę Kościoła, i wie, jak się ma względem niego zachować, powinien poprzestać; ale, abyśmy okazali, że się nie mamy przyczyny obawiać Pisma św. i że nasza sprawa na niém się dokładnie zasadza, przystąpmy więc teraz do dowodzenia z Pisma św. Podajcie mi tylko owe książki, to zaraz zaczniemy. — Sąs.:

A toć sam nie mało tych Biblij; cóż to, czyż wszystkie są niezbędnie potrzebne do zrozumienia Pisma św.? — Pleb.: Tak, potrzebne są do zrozumienia Pisma św., i jeszcze co więcéj; nie jest to tak łatwa rzecz wykładać Pismo św., jak może myślicie. Chociaż się człowiek z mozołem nauczy starożytnych języków, pozna obyczaje i obrządki dawnych czasów, i zbogacony różnemi wiadomościami, zabiera się do wykładania Pisma św., wtedy po wielu trudach pozna dopiero, jak to wszystko jeszcze nie pewne, i jak potrzebną jest wyższa powaga, aby w ustawicznèm wahaniu się i samowolności nie pozostał, którаby zdołała bez błędu Pismo św. wykładać. — Sąs.: Już ja to miarkuję, że nie tak łatwą musi być rzeczą umieć się obchodzić z tak uczonemi rzeczami. Czytanie Biblii to pewnie téż nie dla nas prostaczków? — Pleb.: Naturalnie, że czytanie Pisma św., albo raczéj rozumienie Pisma św., nie waszą winno być rzeczą. Na cóżby bowiem Pan Jezus podzielił Kościół swój na nauczający i słuchający, gdyby każdy według swéj woli mógł sobie to lub owo z Biblii wyczytać i według upodobania ukleić nauczkę wiary? Powiedzcie mi, cóżby się to wreszcie z tego zrobiło, gdyby każdemu wieśniakowi zaprowadzono do domu aptekę, z któréjby w wydarzających się przypadkach mógł i powinien jéj używać? — Sąs.: Toby nareszcie kaszę i arszenikiem (*) solono. — Pleb.: A gdyby każdemu dano księgę praw, i gdyby każdy miał sobie sprawiedliwość wymierzać? — Sąs.: O Dobrodzieju! toby jeszcze więcéj było processów i kłótni, aniżeli ich na nieszczęście teraz jest; nie byliby potrzebni sędziowie, a my ze wsiów częstobyśmy przychodzili wymierzać sprawiedliwość — pięścią i kłonicą. — Pleb.: Toście prawdę powiedzieli. Ludzie ze wsi mają niekiedy zdrowszy rozum, aniżeli wielu po miastach, którzy w tartasie codziennego życia bardzo rzadko przychodzą do wiedzy samych siebie. Ale mój Sąsiedzie, potraficie to zastósować do naszego przedmiotu? — Sąs.: O czemu nie! Jegomość Dobrodziéj podobno ma na myśli: ponieważ my w chorobie nie możemy sobie sami zapisywać i przysposabiać lekarstwa, lecz tylko musimy zaufać lekarzowi i aptece; i chociaż my księgę praw możemy wziąść do ręki i czytać, ale ich nie wykładać i zastósować, lecz w naszych sprawach polegać na adwokatach i sądzie, i onym wierzyć; to samo mamy czynić i w rzeczach naszego zbawienia, i co się tego tyczy wierzyć i zawierzać Księdzu, który się na całe życie poświęcił nauce zbawienia, jak lekarz leczeniu, a sędzia sądzeniu. — Pleb.: Bardzo rozsądnie! a to zaufanie Księdzu daleko większe być powinno, boć po większéj części z daleko innych i szlachetniejszych pobudek obiera sobie swój zawód, aniżeli lekarz lub adwokat, i dla tego gorliwiéj stara się zaopatrzyć w to, co do sprawowania swego urzędu jest mu potrzebne. Ale! żeby przy téj sposobności zwrócić waszą na to uwagę, jak to pomalowane są okulary, przez które ci patrzą, co wszystko na własne chcą widzieć oczy, i żadnéj nad sobą uznawać powagi, a więc i ustnego nauczania w Kościele, powiedzcie mi: w jakim to języku świeccy ludzie czytają Pismo św.? — Sąs.: Nu, w takim języku, który rozumieją, w mowie macierzyńskiéj, my czytamy w polskiéj. — — Pleb.: Czy stary i nowy Testament był pisany w polskim języku? — Sąs.:

(*) Arszenik jest trucizna.

O tém ja nie wiem; ale to wiem, że w Zielone Świątki, kiedy Apostołowie wielu mówili językami, o polskim nie ma wzmianki. — Pleb.: Stary testament po większéj części jest pisany w hebrajskim języku, a nowy w greckim. Kto więc czyta Biblią po polsku, czyta ją w tłómaczeniu; a dobroć tłómaczenia zawisła od umiejętności i woli tłómacza, czytelnik tedy musi pojedyńczemu człowiekowi ślepo zawierzyć, czyto w istocie znajduje się w oryginale, co czyta w tłómaczeniu, lub nie; bo żeby mógł się o tém sam przekonać, musiałby znać dokładnie owe języki. Nu, cóż wy na to? — Sąs.: Kiedy tak się rzeczy mają, to mi się zdaje, że lepiéj jest wielu uczonym i bogobojnym mężom w Kościele wierzyć, aniżeli pojedyńczemu człowiekowi, tłómaczowi, który łatwo mimo woli pomylić się może. — Pleb.: Widzicie więc, miły Sąsiedzie, jak to rzeczy inaczéj wypadają, gdy im się lepiéj przypatrzymy. Ale wróćmy do naszego dowodzenia. Powiedzieliście wprzódy, że w starym testamencie nie ma żadnéj wzmianki o spowiedzi, t. j. o jakimkolwiek wyznaniu grzechów; otwórzcie tylko księgi Mojżesza, a zobaczymy, czy wasze twierdzenie jest prawe. Przeczytajcie tylko w trzeciéj księdze, w rozdziale czwartym, od pierwszego do szesnastego, a potém od dwudziestego do dwudziestego szóstego wiersza. Tu, jak widzicie, są wyliczone grzechy, które przez ofiary mogły być zgładzone. Kto był wezwany na świadka, a nie chciał dać świadectwa prawdzie; kto, mimo wiedzy, splugawił się, a spostrzegłszy się, nie starał się o oczyszczenie; kto lekkomyślnie przysięgał — ten musiał owcę, albo kozę, a gdy był ubogi, dwie synogarlice, albo pare młodych gołębi, jedno za grzech, a drugie jako ofiarę złożyć. Zobaczcie w trzeciéj księdze, w rozdziale piątym od 1. do 20. wiersza. — Kto się zapiera przed bliźnim powierzonego sobie dobra, albo zakładu lub skradzionéj rzeczy; kto w jakikolwiek bądź sposób skrzywdził bliźniego; przynosił, według osądzenia kapłańskiego, barana za swój grzech, i nie tylko był zmuszony krzywdę wynagrodzić, ale nadto piątą część więcéj dodać. — Pleb.: Nu, jakże, rozumieliście, co to wszystko znaczy? — Sąs.: W tych miejscach, jak to Jegomość Dobrodziéj powiedział, i sam tekst wykazuje, jest mowa o różnych ofiarach za grzechy, które z rozmaitych zwierząt składać musiano według wielkości grzechu. Ale, Księże Dobrodzieju! o spowiedzi to ani słowa tu nie ma. — Pleb.: Bądźcie tylko cierpliwi. Przeczytajcie z czwartéj księgi Mojżesza, z piątego rozdziału wiersz 6 i 7. — Sąs.: „Mów do synów Izraela: mąż albo niewiasta gdy uczynią ze wszystkich grzechów, które się zwykły ludziom przygadzać, (*) a przez niedbałość przestąpią przykazanie pańskie i zgrzeszą, wyznają grzech swój i oddadzą samą główną rzecz i piątą część nadzwyż onemu, przeciw któremu zgrzeszyli.“ Czy mam daléj czytać? — Pleb.: Jeszczeście nic o spowiedzi nie znaleźli? ja myślę, że tyle macie oleju w głowie, iż zrozumiecie, co w tém miejscu powiedziano. — Sąs.: Tuć stoi, że jeżeli kto bliźniego skrzywdzi, to ma wyznać swój grzech i ofiarować barana. — Pleb.: Porównajmyż wyżéj przytoczone miejsce z tém miejscem i wyłóżmy sobie to jasno. Uważajcie. — Sąs.: Teraz już wszystkie pięć zmysłów natężę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(*) Tu jest mowa o grzechach kradzieży, oszukaństwa i zatrzymania cudzéj rzeczy, które były tajne.

Doniesienie literackie.

Jako wstręt do zdrowych i pożywnych pokarmów, powstały w człowieku, nieomylną jest chorobliwości ciała jego oznaką; tak obojętność na własne wykształcenie, pogardzanie książkami, prowadzącémi nas do Boga i zamiłowania cnoty, znamieniem są zepsutego serca. *„Niczego się nie możesz po człowieku spodziewać dobrego,* — mówi przeto Ś. Jan Złotousty, (*a*) — *jeśli go widzisz niestarającego przez czytanie pobożnych książek i rozpamiętywanie prawd Bożych, o utwierdzenie w dobrém.“*

Jako owad przybiera częstokroć na siebie barwę liści i kwiatów, jakiémi się żywi; tak i człowiek, przesiąka niejako zdaniami tych, z którymi obcuje, jeśli nie jest dość ostrożnym i usposobionym, aby dobre od złego rozróżnił i odepchnął od siebie czarę trucizny, tak często za zdrowy sobie podawaną napój. I jeżeli w życiu twojém starasz się o wiernych przyjaciół, u którychbyś w potrzebie radę i naukę, a pociechę znalazł w strapieniu; nie mniéj troskliwym Ci być należy, ażebyś, wybierając sobie, w chwilach wolnych od zatrudnień i pracy, książkę, mającą Ci korzyść jaką przynieść, do takich się zawsze uciekał, któreby cnoty uczyć, do pełnienia jéj zachęcić i zagrzać zdolne, czystém były dla Ciebie źródłem prawdy, pociechy i przykładów naśladowania godnych.

Zdaniem wszystkich, z bogobojności swojéj znanych mężów, po księgach Pisma ś., owéj krynicy niewyczerpanéj wszelkiéj prawdy i niezmąconego źródła pociechy i ochłody, Żywoty Świętych Pańskich pierwsze zajmują miejsce. (*b*) Czytając je i podziwiając w Świętych Pańskich, miłość ową gorącą Boga i bliźniego, ową wytrwałość w dobrém, poświęcenie się bez granic dla prawdy i cnoty; któż nie będzie ich chciał naśladować i żywot swój podobnym ich żywotowi uczynić, a tém samém zapewnić sobie pokój duszy, którego świat nie zna i dać nigdy nie może? — Żywoty Świętych są dla nas najdzielniejszymi mówcami, porywającymi za sobą; i to nie słowy tylko, bez najmniejszego często przebrzmiewającémi skutku, ale czynami i dziełami, godnémi naśladowania. Cenili już poganie wysoko cnoty i zasługi tych, co dla kraju swojego coś uczynili znakomitego; imiona mężów takich zapisywano w rocznikach dziejów ojczystych, — stawiano im pomniki, — na cześć ich śpiewano pieśni, abytym sposobem pamięć ich przekazać potomności i zachęcić ją do naśladowania. Miałżeby Kościół, — ta o szczęście dziatek swoich troskliwa matka, z taką pieczołowitością pielęgnująca je i prowadząca do żywota, — być obojętnym względem tych, co szczególniejszemi, pomiędzy jéj synami i córkami, zajaśniali cnotami? — Nie! zachowuje imiona ich Kościół, przypomina ich zasługi wiernym często, przemawiając do dziatek swoich: „Patrzcie, dziatki! oto przodkowie wasi, oto ojcowie i matki wasze, co podobnie jak wy żyli na tym świecie, — w podobnych wam znajdowali się stósunkach, — z témi samémi, co i wy, walczyli pokusami i przeszkodami, — pokonali je szczęśliwie, wytrwali w dobrém do końca, a w nagrodę cnót swoich, są dziś w niebie, u Boga, gdzie i wy obok nich staniecie, jeśli tylko w ślady ich będziecie wstępować.“

„Jeśli na niebo i gwiazdy i słońce tak piękne, z rozkoszą patrzysz: jeżeli ozdoby ziemi w górach i pagórkach i polach, i w zieloności i kwieciu i wrzekach i lasach i gajach ślicznych, uciechę tobie miłą dają; — pisze wielki nasz Skarga, (*c*) — jeśli na ptakach, śpiewaniu ich i piórkach pięknych, i na zwierzach rozmaitych dzikich i domowych, oko twoje chłodzisz: a jako się patrząc na Święte Boże nie ochłodzisz? — To wszystko nierozumne stworzenie jest, jako ślad tylko Boga nieogarnionego: a Święci są jako twarz i obraz i podobieństwo jego. Na Boga jeszcze patrzeć nie można: ale obrazem jego ucieszyć się możem. O jaka wielka ochłoda! Święci są obrazem Boga żywego: o jako pięknie i miło na nie patrzeć! Święci malowaną twarz Boską cnotami Boskiemi i od Boga wlanémi na sobie mają: o jako wdzięczny to obraz, o jako oczy wiernych uwesela!“

W gronie Świętych znajdziesz prawych sług Bożych z każdego niemal narodu, każdego wieku, płci i stanu, a w życiu ich, potrzebną dla siebie naukę, zachęcenie do zamiłowania cnoty, a w pokusach i cierpieniach, nieodłącznych od życia naszego, potrzebną ochłodę. Są pomiędzy nimi synowie i córki téj ziemi, którą w pocie uprawiamy czoła i po któréj chodzimy, — którą Bóg dał ojcom naszym w dziedzictwo. Tych to Świętych Żywoty, z pisarzy ojczystych i dziejów kościoła czerpane, zebrawszy, dla użytku wiernych, a mianowicie młodzieży, opowiedziane, za pozwoleniem Wysokiéj Władzy Archidyecezyi naszéj, pod napisem:

„Żywoty Świętych Polskich“

wydać umyśliłem.

Żywoty te drukowane będą w księgarni *Ernesta Günthera* w Lesznie i Gnieźnie, porządkiem, jaki jest w Mszale Rzymskim, i tak urządzone, iż każdy Żywot, z wizerunkiem litografowanym, osobno drukowanym, i za nader umiarkowaną cenę, przedawanym będzie. Wszystkie zaś żywoty jednę książkę stanowić będą, do któréj w końcu osobny tytuł dodanym zostanie.

Nim zaś książka niniejsza drukować się zacznie, do Was, Szanowni Bracia i Współpracownicy w winnicy Chrystusowéj, pokorną prośbę moję zanieść widzę potrzebę. W wielu kościołach naszych śpiewa lud pieśni na cześć Świętych Polskich, których zebraniem — ile mi wiadomo — nikt się dotąd nie zajął. Chciałbym pienia te pobożne — jeśli P. Bóg pozwoli — zebrać i nie jedno z nich korzystać; upraszam więc Was jak najuprzejmiéj, abyście na pieśni tego rodzaju, na najmniéj mianowicie znane, uwagę Waszą zwrócić i takowe spisane, mnie wprost lub też przez księgarnią *E. Günthera* w Lesznie i Gnieźnie przesełać raczyli.

W dzień Ś. Katarzyny r. 1846. Winnogóra pod Miłosławiem. **X. A. Tyc.**

(*a*) Chrys. hom. III. de Lazar. T. I. p. 738. edit. Ben.
(*b*) S. Augustini Conf. l. VIII. c. 6.
(*c*) W przedmowie do Żywotów ŚŚ. Pańskich.